

JERZY OGONOWSKI (Warszawa)

Uprawnienia językowe mniejszości wyznaniowych w Drugiej Rzeczypospolitej

Nie było w Drugiej Rzeczypospolitej znaczącej pod względem liczebnym mniejszości wyznaniowej, nie będącej jednocześnie — jeśli nie w całości, to w widocznej części — mniejszością językową. To natomiast stawiało na porządku dziennym kwestię uprawnień językowych każdej z nich.

Tej właśnie kwestii dotyczy niniejszy szkic, stanowiący fragment szerszego opracowania, poświęconego uprawnieniom językowym mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej. Wzięto pod uwagę związki wyznaniowe, których położenie prawne uregulował ustawodawca polski, a także Kościół ewangelicko-unijny, w byłym zaborze pruskim.

Szczególną uwagę poświęcono wieloletniemu sporowi państwa z Kościołem unickim o język akt stanu cywilnego. Przebieg tego sporu, który niezależnie od sfery spraw językowych miał także liczące się znaczenie dla obrazu pozycji kościoła unickiego w Drugiej Rzeczypospolitej, w polskojęzycznej literaturze przedmiotu nie został dotąd uwzględniony. Od niego właśnie zostanie rozpoczęty przegląd przewidzianych do omówienia zagadnień.

I. Spór państwa z Kościołem unickim o język akt stanu cywilnego

1. Status prawny Kościoła unickiego. Obrządek grecko-rusiński Kościoła katolickiego, nazywany tu zamiennie — zgodnie z starą tradycją — kościołem unickim, miał w Drugiej Rzeczypospolitej byt prawny uregulowany tym samym co obrządek łaciński i ormiański aktem prawa międzynarodowego, jakim był konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską z 1925 r., zawarty przez Polskę w wykonaniu dyspozycji art. 114 Konstytucji marcowej. Pod względem administracyjno-terytorialnym Kościół unicki dzielił się na arcybiskupstwo lwowskie, diecezję przemyską i diecezję stanisławowską.

Łącznie pokrywały się one z obszarem 3 województw małopolskowschodnich, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego i w całości przypadały na obszar byłego zaboru austriackiego. Stan liczebny Kościoła wynosił w 1931 r. 3,3 mln osób. Przynależąc do Kościoła katolickiego Kościół unicki nie był — formalnie biorąc — mniejszościową formacją wyznaniową. Praktycznie jednak kościół ten, niemal całkowicie zukrainizowany, zrzeszał najbardziej z państwem zantagonizowaną mniejszościową społeczność wyznaniowo-etniczną i przeciwstawiał się państwu, ilekroć przytrafiła się ku temu okazja. Umieszczając jego problematykę językową w tym miejscu, wzięto pod uwagę wyłącznie stan faktyczny.

2. Chaos prawny w dziedzinie rejestracji stanu cywilnego. Nie było w obrębie porządku prawnego, panującego w międzywojennej Polsce, drugiej dziedziny stosunków, w której panowałby równy chaos, jak w dziedzinie rejestracji stanu cywilnego. To podstawowe z punktu widzenia interesów publicznych i prywatno-prawnych zagadnienie do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej nie zostało prawie dotknięte ręką ustawodawcy polskiego i pozostało w stanie niemal takim, w jakim je przejęto po zaborcach. A stan ten, to — jak w przedmowie do dzieła *Rejestracja stanu cywilnego* zauważyli jego autorzy Rzewski i Litwin — „kompleksy norm dzielnicowych, oparte na krańcowo odmiennych zasadach, sprzecznych i nie skoordynowanych, wyrosłych z archaicznych nieraz koncepcji, częstokroć zniekształconych narosłą w czasach nowszych łataniną przepisów bardziej nowożytnych.” Tylko w byłym zaborze pruskim oraz na skrawku Spisza i Orawy funkcjonowały nowoczesne zasady powszechnej rejestracji świeckiej. W zaborze pruskim fundamentalnymi podstawami tych zasad były postanowienia §§ 1 i 3 Ustawy z dnia 6 lutego 1875 r. o rejestracji stanu cywilnego i o zawieraniu małżeństw¹. § 1 Ustawy stanowił mianowicie, iż urzędowe stwierdzanie urodzin, ślubów i zgonów dokonują wyłącznie urzędnicy stanu cywilnego, ustanowieni przez państwo, przez wpis do rejestrów w tym celu wyznaczonych. § 3 postanawiał, iż funkcji urzędnika stanu cywilnego nie wolno powierzać duchownym lub innym sługom religijnym, a to w celu ścisłego rozgraniczenia władzy kościelnej od państwowej. Analogiczną funkcję na przypadłych Polsce skrawkach Spisza i Orawy spełniała węgierska ustawa XXXIII z 1894 r. o metrykach państwowych. Już jednak w zaborze rosyjskim z bardzo nielicznymi odstępstwami obowiązywał wyznaniowy system rejestracji stanu cywilnego. Długą listę obowiązujących w tej mierze przepisów otwierał dekret króla saskiego z 23 lutego 1809 r.², a składały się na nią postanowienia księcia namiestnika, liczne artykuły kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego, rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Komisji Rządowej Spra-

¹ Dziennik Ustaw Rzeczy Nr 4, 1875, s. 23.

² Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego tom I, s. 195.

wiedliwości, postanowienia Komitetu Urządzającego, liczne artykuły tomu IX i XI Zводу Praw, uchwały Rady Ministrów i zdania Rady Państwa — żeby wymienić najważniejsze spośród nich.

Językiem rejestracji stanu cywilnego był w zaborze pruskim język niemiecki, zastąpiony po odzyskaniu niepodległości przez język polski.

W części zaboru rosyjskiego przypadającej na Kongresówkę, postanowieniem Komitetu Urządzającego z 10/22 listopada 1867 r.³ rozstrzygnięto, że księgi stanu cywilnego, dotyczące urodzin, zaślubin i zgonów osób wyznania rzymskokatolickiego miały być prowadzone w języku rosyjskim; w tym samym języku miały być sporządzane wypisy z nich, do których proboszcz mógł jednak dołączać na żądanie polski przekład. Zastąpienie w tej dziedzinie języka rosyjskiego przez język polski nastąpiło po wyparciu Rosjan z Kongresówki w 1915 r. przez wojska państw centralnych.

3. Rejestracja stanu cywilnego w Galicji. Pod względem systemu jak i liczności i rozproszenia przepisów przypominała ona rejestrację w zaborze rosyjskim, z bardzo istotną jednak różnicą językową, jaką była obecność w niej łaciny. Pierwszym i podstawowym w Austrii państwowym aktem w dziedzinie rejestracji stanu cywilnego był patent Józefa II z dnia 20 lutego 1784 r. *względem metryk chrztu, ślubów i pogrzebów*⁴. W myśl tego patentu księgi stanu cywilnego duchowieństwo miało prowadzić w ówczesnym języku państwowym tj. niemieckim; w tym właśnie języku sporządzane były dołączone do patentu wzory formularzy. Jednakże w Galicji przyjęło się w drodze zwyczaju prowadzenie rejestracji stanu cywilnego przez duchownych katolickich po łacinie. Z polskiego punktu widzenia było to korzystne, gdyż alternatywą dla łaciny mógł wówczas być wyłącznie język niemiecki. Stan ten został utrzymany przez austriackie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z 16 września 1875 r. (Nr 1767)⁵. Nie został on także zmieniony przez władze Drugiej Rzeczypospolitej przez cały okres jej istnienia, choć nie obyło się tu bez protestu. W wniosku posła Putka i towarzyszy z klubu poselskiego PSL — Wyzwolenie i Jedność Ludowa z dnia 13 marca 1924 r. w sprawie prowadzenia metryk stanu cywilnego w Małopolsce⁶ zgłoszono żądanie, aby minister spraw wewnętrznych wymógł na urzędach parafialnych Kościoła rzymskokatolickiego w Małopolsce prowadzenie metryk wyłącznie w języku polskim. *Prowadzenie akt stanu cywilnego w języku martwym jest urągówiskiem z państwowości polskiej, nie mówiąc o tym, że utrudnia organom rządowym, nie władającym językiem łacińskim zorientowanie się w owych aktach i ocenienie ich wartości* — napisali wnioskodawcy w uzasadnieniu wniosku.

³ Zbiór post. Komitetu Urządzającego t. XI s. 481.

⁴ Józ. Zb. ust. IV Nr 113 i kontynuacja, Piller 1784, s. 30.

⁵ Obwieszczenie Namiestnictwa z 25 września 1875 r. Nr 47131 — Dziennik ustaw krajowych Nr 66.

⁶ Sejm RP. Druku. Rok 1924 Nr 1068.

4. Początek sporu. Jesienią 1919 r. ordynariat biskupie kościoła unickiego w Przemyślu i Stanisławowie oraz ordynariat metropolitalny tego Kościoła we Lwowie ogłosiły w swoich organach urzędowych zarządzenia, nakazujące podległym urządowi parafialnym prowadzenie ksiąg metrykalnych w języku ukraińskim. W przypadku ordynariatu metropolitalnego we Lwowie miało ono treść następującą: *Zarządzenie Nr 888 w sprawie języka w księgach metrykalnych. Metropolitalny Ordynariat poleca całemu duchowieństwu od chwili tego ogłoszenia — o ile to się dotychczas nie stało — prowadzić wszystkie metryki, jak również i odpisy z nich, wyłącznie w języku ukraińskim pisownią szkolną*⁷. Odpisy akt stanu cywilnego, wystawione w języku ukraińskim, poza obszarem województw południowowschodnich nie były zgoła zrozumiałe i z reguły wymagały zaopatrywania w przekład na język polski. Nie były też respektowane przez władze wojskowe, a będąc częstokroć przedmiotem obrotu prawnego z zagranicą, stawały się przyczyną niezręcznej i kłopotliwej dla władz państwowych sytuacji. Język łaciński nastroczał mniejsze pod tym względem niedogodności. Stąd też sprawą stosunkowo szybko musiała zająć się — chyba nie bez sygnałów od bezradnych wobec powstałego problemu władz lokalnych — centralna administracja w Warszawie, w pierwszym zaś rządzie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w którego gestii rejestracja stanu cywilnego pozostawała.

Właśnie w wykonaniu reskryptu N.O.A.E. z 28 kwietnia 1921 r. tego ostatniego Ministerstwa wojewoda stanisławowski w okólniku Nr 43 z 12 stycznia 1922 r.⁸ wydał w tym przedmiocie podległym sobie starostom szczegółowe dyrektywy, zbieżne zapewne z działaniami obu pozostałych zainteresowanych wojewodów, a mianowicie lwowskiego i tarnopolskiego. Starostowie mieli mianowicie — powołując się na rozporządzenie byłego austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 16 września 1875 r., zarządzające prowadzenie ksiąg metrykalnych w języku łacińskim, oraz na omawiany okólnik wojewody stanisławowskiego — zakazać urządowi parafialnym unickim prowadzenia ksiąg metrykalnych w języku ukraińskim, pod groźbą skutków karnych, przewidzianych w rozporządzeniu cesarskim z dnia 20 kwietnia 1854 r.⁹ Wyciągi metrykalne, które winny były dosłownie zgadzać się z wpisami metrykalnymi, miały być także wystawiane tylko w języku łacińskim.

Urzędy parafialne unickie posunięcia tego zupełnie się nie ulękły i postępowały nadal, jak dotychczas. Być może jednak, że właśnie rezultatem tego stanowiska władz było natomiast pewne, pozorne raczej ustępstwo ze strony Kościoła unickiego, a konkretnie jego Metropolitalnego Ordynariatu Lwowskiego, które sporu bynajmniej nie zakończyło. Zarządzeniem Nr 253/MC,

⁷ Lwowsko-Archieparchialne Wiadomości Nr 2 z dnia 30 września 1919 r. — z przekładu załączonego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół Min. WRiOP, sygn. 609.

⁸ Dziennik Urzędowy Woj. Stanisławowskiego Nr 9, poz. 247.

⁹ Dz.u.p.austr. Nr 96.

ogłoszonym 8 lutego 1924 r.¹⁰ ordynariat ten, utrzymując w mocy przytoczone wcześniej jego zarządzenie nr 888, ogłoszone 30 września 1919 r. postanowił, że na żądanie władz lub zainteresowanych stron wolno było wystawiać i tłumaczyć metryki także w języku łacińskim, a świadectwa metrykalne w obu językach t.j. ukraińskim i łacińskim, z zaznaczeniem przy tym, który język jest wiernym odpisem z ksiąg metrykalnych, a który tłumaczeniem, słowami: *odpis łaciński, tłumaczenie ukraińskie* lub na odwrót. Rubryki w tytułach miały być wypełniane po ukraińsku lub w obu językach, ukraińskim i łacińskim.

Nie mogło to oczywiście zadowolić władz państwowych. Warto przy tym zauważyć, że zarządzenie to nie było jednoznaczną dyrektywą, lecz raczej pozostawieniem wolnej ręki urzędowi parafialnym unickim. Skądinąd dotyczyło ono nie tylko rejestracji stanu cywilnego *sensu stricto*, lecz również rozległej korespondencji urzędowej z władzami państwowymi, związanej z prowadzeniem tej rejestracji. Urzędy parafialne prowadzące rejestrację stanu cywilnego obowiąza-
ne bowiem były m.in. do komunikowania urzędowi gminnym faktów zarejestrowanych w toku prowadzenia akt stanu cywilnego, do sprawozdawczego współdziałania z właściwymi urzędami państwowymi w sprawie badań statystycznych nad ruchem naturalnym ludności i do współdziałania z władzami administracyjnymi w sprawach realizacji powszechnego obowiązku wojskowego. To ostatnie w myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym polegało na: a) przesyłaniu urzędowi gminnym corocznie wyciągów z metryk urodzonych i zmarłych, odnoszących się do osób płci męskiej, które w danym roku kalendarzowym ukończą, ukończyłyby, gdyby żyły, 18 lat życia; b) przesyłaniu co 3 miesiące do właściwej władzy administracji ogólnej wykazu zmarłych osób w wieku od 19 do 50 lat, w celu wykreślenia tych osób ze spisów i list poborowych; c) udzielaniu wszelkich wyjaśnień, wyciągów i odpisów potrzebnych przy układaniu i prowadzeniu list poborowych i głównych ksiąg ewidencyjnych.

Liczni parochowie unicy nie tylko pisma urzędowe w tych sprawach do urzędów gminnych i starostw kierowali w języku ukraińskim, lecz w języku tym wypełniali także formularze statystyczne dla celów Głównego Urzędu Statystycznego i wykazy dla władz wojskowych, przy czym często robili to pismem nieczytelnym, nie mówiąc o lekceważeniu obowiązujących terminów. Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza po wejściu w życie ustaw językowych 1924 r., powodując m.in. niedokładności w zestawieniach operatów statystycznych oraz utrudnienia w prawidłowym sporządzaniu list poborowych. Nic zatem dziwnego, że centralna administracja z Warszawy po raz drugi podjęła próbę załatwienia sprawy tym razem poprzez organ inny niż MSW.

5. List ministra WRiOP Stanisława Grabskiego do biskupów unickich.
Jakkolwiek w omawianej sprawie dotychczasowa linia sztywnego kursu wobec

¹⁰ Lwowsko-Archieparchialne Wiadomości Nr 1 z 8 lutego 1925 r. Przekład jak w przypisie 7.

Kościół unickiego nie przyniosła żadnego właściwie rezultatu, władze państwowe bynajmniej nie namierzały od niej odstępować. Dowodem tego mógł być list z 9 kwietnia 1926 r., wystosowany przez ówczesnego ministra WRiOP Stanisława Grabskiego do wszystkich trzech ordynariuszy unickich, a mianowicie do metropolity unickiego lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego, biskupa unickiego stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna i biskupa unickiego przemyskiego Josafata Kocyłowskiego¹¹. Była w nim wprawdzie obszerna argumentacja prawna, górował jednak nad nią ton apodyktyczności, pasujący bardziej do korespondencji z podległymi urzędnikami: *Doszło do mojej wiadomości — rozpoczął swój list Grabski — że konsystorze obrządku grecko-rusińskiego i podległe im władze i urzędy kościelne w korespondencji urzędowej z władzami i urzędami państwowymi, a w szczególności z władzami i urzędami, wymienionymi w § 1 rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów z dnia 24 września 1924 r. [paragraf ten głosił, że centralne władze i urzędy państwowe, władze i urzędy wojskowe oraz zarządy kolei żelaznych na całym obszarze Rzeczypospolitej urzędują zarówno w służbie wewnętrznej jak i zewnętrznej wyłącznie w języku państwowym — J.O.] m.in. z władzami i urzędami wojskowymi, używają języka rusińskiego...* Grabski potwierdził, że na zasadzie art. 2 ustawy językowej administracyjnej¹² władzom i urzędowi kościelnym grecko-rusińskim przysługuje na obszarze województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego prawo wnoszenia podań w języku rusińskim, ale tylko w sprawach wynikających ze stosunków prywatno-prawnych Kościoła i jego członków do władz państwowych i to wyłącznie do państwowych cywilnych władz i urzędów administracyjnych I i II instancji jak urzędy wojewódzkie, izby skarbowe, kuratoria, urzędy ziemskie, starostwa, urzędy skarbowe, inspektoraty szkolne itd. oraz do władz samorządowych i ich zakładów. Wszelkie zaś pisma i podania w sprawach wynikających ze stosunku publiczno-prawnego władz kościelnych do państwa lub pisma i podania kierowane do centralnych władz i urzędów państwowych, władz i urzędów wojskowych oraz zarządów kolei żelaznych, winny być sporządzane wyłącznie w języku państwowym.

Sprawę języka urzędów stanu cywilnego normują dostatecznie — według autora listu — obowiązujące ustawy państwowe, w myśl których księgi metrykalne winny być jak dotychczas prowadzone w języku łacińskim, korespondencja zaś z władzami państwowymi w języku państwowym. Warto zauważyć, iż na owe obowiązujące ustawy państwowe — jeśli chodzi o język ksiąg stanu cywilnego — mogło się złożyć chyba tylko wspomniane już w innym miejscu rozporządzenie austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 16 września 1875 r., gdyż żadnego polskiego aktu w tym przedmiocie nie było. *Proszę przeto Waszą Ekscelencję o wydanie stosownych zarządzeń i powiadomienie mnie o tym* — zakończył swój list minister Grabski.

¹¹ AAN, zesp. Min. WRiOP, sygn. 608.

¹² Dziennik Ustaw RP (dalej Dz.U.) r. 1924 Nr 73, poz. 724.

Dwaj spośród trzech adresatów listu, a mianowicie metropolita Szeptycki i biskup Chomyszyn list ten zignorowali. Zareagował nań jedynie biskup przemyski Kocyłowski i to w ten sposób, że w skardze, w jakiej z tego właśnie powodu wniósł do Najwyższego Trybunału Administracyjnego napisał, że list ten *uczynił dotkliwą krzywdę Kościołowi grecko-katolickiemu w Polsce, naruszył obowiązujące ustawodawstwo polskie, konstytucję i zawarty ze Stolicą Apostolską konkordat, nadto sprzeciwił się zasadom wypowiedzianym w ostatnich traktatach międzynarodowych i zasadom sprawiedliwości*¹³. Uchwałą z dnia 6 grudnia 1928 r. NTA pozostawił tę skargę bez rozpoznania, zarządzając zwrot bp. Kocyłowskiemu części opłaty w kwocie 15 zł.¹⁴

Kolejna próba załatwienia sprawy przez władze państwowe znowu zatem zakończyła się niepowodzeniem.

6. Dalsze niepowodzenia władz i nowe sposoby załatwiania sprawy. Chociaż list ministra Grabskiego nie skłonił Kościoła unickiego do posłuszeństwa, zachęcił jednak lokalne urzędy państwowe do nakładania na opornych parochów unickich kar i wysuwania gróźb stosowania represji w postaci wysyłania posłańców karnych. Podstawę prawną nakładanych kar stanowiło początkowo wspomniane wcześniej rozporządzenie cesarskie z 20 kwietnia 1854 r. Później stało się nią rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym¹⁵, regulujące tryb dochodzenia i karania wykroczeń przez organy administracji ogólnej. Przez wykroczenie rozumiano drobne przestępstwo, zagrożone karą nie wyższą niż 3 tys. zł grzywny i aresztu do 3 miesięcy.

W okresie już pomajowym Ministerstwo WRiOP opowiedziało się przeciw nakładaniu takich kar i sugerowało Ministerstwu Spraw Wewnętrznych ich zaniechanie¹⁶. Ze względu bowiem na niemożność wyegzekwowania jedynym skutkiem tych kar było — zdaniem Ministerstwa WRiOP — szerzenie rozdrażnienia wśród duchowieństwa i ludności greckokatolickiej, oraz narażanie na szwank autorytetu władz państwowych, których zarządzenia karne nie mogły być wykonane. Przy innej okazji Ministerstwo WRiOP zwróciło uwagę na fakt, że bywają księża unicy, którzy mimo skazywania ich po kilka razy na grzywny a nieraz i na areszt, stale ignorują przepisy władzy świeckiej, zaślaniając się odmiennymi nakazami władzy duchownej¹⁷.

Bezskuteczności dotychczasowych środków nie mogło zresztą nie widzieć także samo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Stąd też z jego strony próby załatwienia sprawy drogą legislacyjną. Poczynając od drugiej połowy lat dwudziestych opracowało ono szereg projektów, które przed nadaniem im dal-

¹³ AAN, zesp. Min. WRiOP, sygn. 609.

¹⁴ Tamże sygn. 608.

¹⁵ Dz.U. Nr 38, poz. 365.

¹⁶ Pismo Min. WRiOP z 15 stycznia 1927 r. do MSW. AAN zesp. Min. WRiOP, sygn. 609.

¹⁷ Pismo Min. WRiOP z 26 sierpnia 1927 r. do MSW. AAN, zesp. MSW, sygn. 1536.

sze go biegu wymagały uzgodnienia z Ministerstwem WRiOP, jako prowadzącym politykę państwa wobec wyznań religijnych. A pomiędzy obu tymi ministerstwami istniały na tym tle głęboko sięgające rozbieżności.

Projekty legislacyjne MSW miały różnorodną formę, a mianowicie postać okólnika ministerialnego, zarządzenia ministra, ustawy, a także rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. Zawierały one różne warianty rozstrzygnięć. Wspólną ich cechą był zamiar wymuszenia w omawianym przedmiocie uległości ze strony Kościoła unickiego.

Jednym z wariantów był projekt uznania w drodze rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej *każdej osoby powołanej w myśl obowiązujących przepisów do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego* [a więc również osoby duchownej — J. O.] jako urzędnika stanu cywilnego, podległego państwowej władzy nadzorczej, która to władza byłaby uprawniona do wydawania mu zarządzeń zapewniających prawidłowe prowadzenie ksiąg i akt. Uchybianie zarządzeniom władzy nadzorczej grozić miało karą grzywny lub aresztu, albo obu tym karom łącznie, co jednak nie miało dotyczyć urzędników stanu cywilnego, będących urzędnikami państwowymi. *Ew. podniesiony zarzut sprzeczności projektu z konkordatem, musiałby, gdyby nawet można było dopuścić jego zasadność, zejść na plan dalszy, wobec narzucających się z nieodpartą koniecznością interesów państwowych wyższego rzędu — desperacko lecz naiwnie napisali w uzasadnieniu tego projektu jego autorzy*¹⁸.

Z gruntu odmienne stanowisko zajęło Ministerstwo WRiOP. We wspomnianym piśmie z dnia 26 sierpnia 1927 r. do MSW sformułował je dyrektor Departamentu Wyznań, Kazimierz Okulicz.

Ponieważ konkordat — pisał Okulicz — sprawy metryk wcale nie porusza, sprawa ta może być uregulowana jednostronnym zarządzeniem władz państwowych, ale tylko o tyle, o ile chodziłoby o zaprzestanie korzystania z usług duchowieństwa w tym przedmiocie, to znaczy o ustanowienie świeckich urzędów stanu cywilnego, z osobnym aparatem urzędniczym. Dopóki funkcje te musi spełniać duchowieństwo, dopóty [...] władza kościelna ma zupełną swobodę normowania sposobów ich prowadzenia ... W dalszej części pisma utrzymywał Okulicz, iż wszystkie usiłowania powinny być skierowane do jak najszybszego ustawowego uregulowania kwestii prowadzenia akt stanu cywilnego w całym państwie i stworzenia państwowych urzędów stanu cywilnego. *Wszelki inny sposób załatwienia tej sprawy, jeżeli będzie zawierał jakieś nakazy władzy państwowej skierowane do kleru, niezgodne z prawem kanonicznym i zarządzeniami władz kościelnych, nie osiągnie celu* — dodał w innym miejscu.

Tymczasem w trwającym sporze zaszło nowe, istotne zdarzenie. Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów rozpatrywał pytanie prawne w związku z sprawą karną przeciwko księdzu unickiemu Sewerynowi Matkowskiemu, oskarżonemu o to, że będąc wezwanym przez władzę państwową do przedłożenia wykazu statystycznego w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczy-

¹⁸ Tamże

pospolitej z 1927 r. o statystyce ruchu naturalnego ludności, przedłożył ten wykaz w języku ukraińskim, a następnemu wezwaniu o przedłożenie go w języku państwowym, nie uczynił zadość. Rozstrzygając przedstawione pytanie Sąd Najwyższy postanowieniem z 24 maja 1930 r.¹⁹ ustalił zasadę prawną, w myśl której opisany czyn nie stanowi wykroczenia ani przeciw powołanemu rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej, ani też przeciw ustawie językowej administracyjnej, a konkretnie jej art. 1, ponieważ obydwie wspomniane akty nie zawierają żadnej sankcji karnej. Wypada zauważyć, iż właśnie z przepisów art. 1 ustawy językowej administracyjnej wynikała — według oceny władz — wyłączność języka państwowego dla korespondencji z władzami i urzędami państwowymi, w sprawach wynikających ze stosunku publicznoprawnego władz i urzędów kościelnych do państwa.

Postanowienie to Kościół unicki przyjął jako przechylające szalę sporu na jego stronę.

Władze państwowe natomiast, przełknąwszy tę gorzką pigułkę, zdecydowały się kontynuować dotychczasowy kurs, zmieniający jedynie argumentację, a zwłaszcza podstawę prawną represji. Wykonując dyrektywę MSW wszystkie trzy wschodniomałopolskie urzędy wojewódzkie poinformowały podległych im starostów o sposobie postępowania w zaistniałej sytuacji. Najbardziej przejrzysty wyraz znalazło to w okólniku Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 29 sierpnia 1930 r. (L.AA.2980/30)²⁰.

Okólnik stwierdzał, że wobec postanowienia Sądu Najwyższego z 24 maja 1930 r. grekokatolicki proboszczowie, pełniący funkcje prowadzących metryki, o ile w korespondencji w tym przedmiocie z władzami państwowymi używają zamiast języka państwowego języka ukraińskiego, albo naruszają przepisy o prowadzeniu w języku łacińskim ksiąg metrykalnych, nie mogą być za to w przyszłości pociągani do odpowiedzialności karnej.

Okólnik zwracał następnie uwagę, że w swoim postanowieniu Sąd Najwyższy nie rozstrzygnął kwestii, czy proboszcz grekokatolicki wezwany przez władze państwowe do przedłożenia wyciągu z księgi metrykalnej, albo wykazu statystycznego, może wezwaniu temu uczynić zadość w języku macierzystym.

Wobec tego sprawę języka prowadzenia ksiąg metrykalnych, oraz języka, w jakim proboszczowie grekokatolicki mają w sprawach metrykalnych korespondować z władzami państwowymi, należy traktować jako uregulowaną dawnymi przepisami austriackimi, wydanymi przez powołane władze państwowe. Według tych przepisów prowadzenie metryk, jako funkcja administracji państwowej, zostało poruczone odnośnym proboszczom pod nadzorem władz administracyjnych patentem Józefa II z 20 lutego 1784 r. W całym szeregu późniejszych dekretów, rozporządzeń nadwornych, gubernialnych i ministerialnych, wydano dla proboszczów dalsze szczegółowe przepisy co do sposobu prowadzenia ksiąg metrykalnych oraz nadzoru władz administracyjnych

¹⁹ Zbiór wyroków Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Drugiej (Karnej), 1930 r., poz. 61.

²⁰ Rzewski i Litwin — *Rejestracja stanu cywilnego*, s. 469.

nad ich prowadzeniem. Od tego czasu proboszczowie prowadzą odnośne księgi metrykalne w poręczonym przez państwo zakresie działania. Pełniąc te funkcje są oni funkcjonariuszami publicznymi, przeto prowadząc w tym charakterze korespondencję z władzami i urzędami państwowymi, mają używać języka państwowego. Księgi metrykalne w myśl rozporządzenia austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 16 września 1875 r.²¹ mają być prowadzone w języku łacińskim.

Przepisy powyższe — utrzymywał okólnik — obowiązują po dzień dzisiejszy, albowiem ani ustawa językowa z 1924 r., ani konkordat ze Stolicą Apostolską, nie zawierają żadnego postanowienia, które by bezpośrednio lub pośrednio je zmieniał. Chociaż zatem proboszczowie grekokatolicy za naruszenie powołanych przepisów nie mogą już być pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej, to obowiązki ich, wynikające z tych przepisów, nadal istnieją.

W razie więc niestosowania się do tych przepisów przez proboszczów grekokatolickich — stwierdzał w zakończeniu okólnik — należy wobec nich zastosować postanowienia art. 45–48 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (dz.U. Nr 36, poz. 342), a tytuł wykonawczy do wydania zarządzeń stanowią powołane przepisy, regulujące prowadzenie metryk.

Środki represji, jakie władzom państwowym pozostały do dyspozycji na podstawie przepisów o postępowaniu przymusowym w administracji, były wielokrotnie łagodniejsze od nakładanych przez nie dotychczas. Kara pieniężna w celu przymuszenia mogła wprowadzić być nakładana kilkakrotnie, w tym samym lub w wyższym wymiarze, nie mógł jednak każdorazowy jej wymiar przekraczać sumy 100 zł lub 5 dni aresztu, na wypadek niemożności zapłacenia.

Podobnie nieustępliwym jak władze państwowe okazał się nadal Kościół unicki i to nie tylko przez upór poszczególnych parochów, lecz także przez postawę jego głównego zwierzchnika. Okazało się to, gdy metropolita Szeptycki zdecydował się przedstawić władzom państwowym swoje credo w tym trwającym już ponad 10 lat konflikcie. Uczynił to w formie obszernego listu, skierowanego 29 maja 1931 r. do Ministerstwa WRiOP²².

7. Stanowisko metropolity Szeptyckiego. W swoim wystąpieniu metropolita wymieniał krzywdy, jakich — jego zdaniem — doznaje od władz państwowych Kościół grekokatolicki, w związku z trwającym sporem. Starostwa — pisał — traktują urzędy parafialne jako swoje podwładne organy; zwracają wygotowane w języku ukraińskim wykazy i żądają wykazów w języku państwowym, grożąc karami i pośłańcami karnymi. Nazywają one — kontynuował —

²¹ Zob. przypis 5.

²² AAN, zesp. Min. WRiOP, sygn. 612.

urzędy parafialne „urzędami metrykalnymi”, dopuszczając się niezasłużonej ich obelgi. Nie ma bowiem żadnej ustawy, która by tworzyła katolickie urzędy metrykalne, jak to ma miejsce z urzędami metrykalnymi izraelickimi, ani też żadna władza administracyjna prowadzących metryki katolickie nigdy nie ustanowiła. Żaden duchowny katolicki nigdy nie składał przed urzędami przysięgi służbowej, ani żadnego przyrzeczenia, że będzie księgi metrykalne odpowiednio prowadził, ani też proboszczowie nie są urzędnikami państwowymi. Urzędy parafialne nie są ani państwowymi, ani samorządowymi urzędami; ustawa o języku urzędowym władz państwowych i samorządowych nie odnosi się więc do nich, gdyż jako urzędy kościelne podlegają one co do swego urzędowania jedynie władzom kościelnym. Zresztą — przypomniawszy metropolita — ustawa językowa nie zawiera żadnej sankcji karnej, co słusznie podniósł sam Sąd Najwyższy. Nakładanie zatem kary za jej rzekome przekroczenie jest niedopuszczalne.

Władze administracyjne — ubolewał metropolita — powołują się bezpodstawnie na przedawnione przepisy józefińskie. Przepisy te to — zdaniem jego — kwiatki oświeconego absolutyzmu, józefinizmu, wybujałej supremacji państwa nad Kościołem. Były one takim samym wykwitem chorobliwej wszechpotęgi państwa, jak przepisy o ilości świec przy katafalkach czy przepisy o dzwonieniu. Jakkolwiek nie zostały one w Austrii wyraźnie uchylone, nikomu nie powinno wpaść na myśl powoływanie się na te zamierzchłe zabytki średniowiecza.

Natomiast art. 114 Konstytucji głosi — kontynuował swoje wywody metropolita — że Kościół rzymskokatolicki rządzi się własnymi prawami, zaś art. I konkordatu stwierdza, że Kościół katolicki, bez różnicy obrządków, będzie korzystał w Rzeczypospolitej z pełnej wolności, że państwo zapewni mu swobodne wykonywanie jego władzy duchowej i jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd jego sprawami, zgodnie z prawem kanonicznym.

Kościół katolicki prowadzi swoje metryki nie na podstawie ustaw cywilnych, ani nie na podstawie zlecenia władz państwowych, lecz na podstawie prawa kanonicznego, a to na podstawie uchwały Soboru Trydenckiego i na podstawie kanonu 470. Kanon ten postanawia, że ordynariusz — a więc nie starosta — rozstrzyga, w jaki sposób, czyli również i w jakim języku, mają być prowadzone księgi metrykalne, a zatem także i wyciągi z nich. Art. XXV konkordatu uchyla wszystkie sprzeczne z nim postanowienia dotychczasowych ustaw, rozporządzeń i dekretów. Uchylone wobec tego zostały także józefińskie patenty i wszystkie austriackie przepisy, dotyczące prowadzenia metryk. Metryki kościelne są więc czysto wewnętrzną sprawą Kościoła i bez osobnego układu ze Stolicą Apostolską żadna władza państwowa nie ma prawa mieszać się co do sposobu prowadzenia ich przez Kościół.

Skarb Państwa — zaznaczył metropolita — nigdy niełożył ani dziś niełoży grosza na prowadzenie metryk katolickich. Jeżeli zatem władze administracyjne dla potrzeb państwowych korzystają z gotowych ksiąg metrycznych Koś-

ciola i bezpłatnie otrzymują od urzędów parafialnych potrzebne im daty, jeżeli więc państwo zaoszczędza rocznie krocie tysięcy albo i miliony złotych na tym, że nie musi w każdej gminie utrzymywać kosztownych urzędów stanu cywilnego (marne uposażenie duchowieństwa — 270 punktów dla proboszczów — nie ma nic wspólnego z prowadzeniem metryk, lecz pozostaje w związku z odszkodowaniem za zabrany na rzecz państwa fundusz religijny) jest rzeczą niewłaściwą nakładanie na proboszczów kar za to, że oni potrzebne dla państwa wykazy sporządzają w języku macierzystym.

Wobec braku układu ze Stolicą Apostolską wydawanie przez Kościół wyciągów metrykalnych nie jest żadnym obowiązkiem, a jedynie grzecznością Kościoła — ujął w końcu sentencjonalnie swoje wywody metropolita Szeptycki.

8. Dalszy przebieg sporu. Jak można było oczekiwać wystąpienie metropolity Szeptyckiego nie spowodowało żadnej zmiany w toczącym się sporze. Parochowie unicki postępowali nadal jak dotychczas, a starostowie nadal nakładali na nich kary, które z reguły zresztą nie mogły być wyegzekwowane. Dało to jednak okazję do kolejnego posunięcia w tej sprawie przez stronę ukraińsko-unicką, jakim stało się wniesienie przez Klub Ukraiński w Sejmie interpelacji, na którą w dniu 12 grudnia 1931 r. odpowiedzi udzielił jej adresat minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki²³. Argumenty przez niego powołane sprowadzały się do potwierdzenia jako słusznego i obowiązującego dotychczasowego stanowiska władz państwowych, w szczególności zaś, że:

— duchowni grekokatolickcy, jako prowadzący rejestry stanu cywilnego, są w powierzonym im zakresie działania funkcjonariuszami administracji państwowej i w tym charakterze ich zwierzchnikiem jest starosta powiatowy, jako szef administracji ogólnej w powiecie;

— językiem ksiąg metrykalnych i wyciąg z tych ksiąg winna być łacina;

— w kwestii języka korespondencji z władzami administracyjnymi i języka wykazów, sporządzanych na podstawie ksiąg metrykalnych, proboszczowie grekokatolickcy winni stosować się do poleceń służbowych władz państwowych.

Stanowisko to znalazło potwierdzenie w późniejszych wyrokach NTA, zapadłych w związku ze skargami księży unickich na decyzje nakładające na nich kary, w celu przymuszenia do takiego właśnie zachowania.

W wyroku z 28 czerwca 1934 r.²⁴ NTA orzekł, iż katolicycy duszpasterze, jako prowadzący księgi metrykalne na terenie województw byłej Galicji, pozostają jako tacy w stosunku zależności służbowej od władz administracji ogólnej i są przeto obowiązani stosować się do wskazówek i zarządzeń tych władz w powyższym zakresie działania. Z tego ich charakteru wynika, że

²³ AAN, zesp. MSW, sygn. 1536.

²⁴ Zbiór wyroków NTA r. 1934, Nr 782 A.

w kwestii języka, w jakim winna być prowadzona ich korespondencja urzędowa z władzami administracji państwowej, właściwe są przepisy art. 1 ustawy językowej administracyjnej. W razie niezastosowania się tych duszpasterzy do wspomnianych wskazówek lub zarządzeń, władze administracji ogólnej są uprawnione do stosowania przeciwko winnym środków przymusowych przewidzianych w rozporządzeniu prezydenta o postępowaniu przymusowym w administracji. W tym samym duchu NTA orzekł w wyroku z 4 października 1935 r.²⁵

W lepszej zatem od ministra Pierackiego sytuacji znalazł się Sławoj-Składkowski, gdy jako minister spraw wewnętrznych odpowiadał na zgłoszoną 27 lutego 1936 r. do Łaski Marszałkowskiej kolejną interpelację ukraińską. Mógł już bowiem powołać się m.in. na te właśnie wyroki. Liczbę ich powiększył jeszcze wyrok NTA z 10 maja 1938 r.²⁶, kontynuujący przyjęty przez nie kierunek orzeczniczy.

Wyroki te nie zlikwidowały konfliktu. Księża unicy od posługiwania się językiem ukraińskim nie odstąpili, nałożonych grzywien nie płacili, a kary zastępczego aresztu w świetle art. XXII konkordatu były bardziej fikcją, niż realnym środkiem przymuszającym. Zanik konfliktu miał nastąpić wraz z wybuchem wojny.

9. Ocena sporu. Przedstawiony spór, ta osobliwa „wojna o metryki”, tocząca się przez cały okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, został wywołany przez stronę ukraińsko-unicką. Byłoby niesłusznym uznanie go za działanie tylko na rzecz ochrony ukraińskiego stanu posiadania w sferze praw językowych, do jakiego skądinąd Kościół unicki — ze względu na skład narodowościowy jego wyznawców — był niewątpliwie powołanym. Wniosek taki — łatwy do wysnucia na tle szczupłości praw w tej sferze Ukraińcom przyznanych, a przez praktykę władz dodatkowo ograniczanych — w tym przypadku byłby chybiony. Wywołując i uporczywie kontynuując ten spór Kościół unicki kierował się głównie wrogością do państwa polskiego i chęcią szkodenia mu.

Zasługuje na zwrócenie uwagi, że władze państwowe nigdy nie wysunęły pod adresem Kościoła unickiego ani żądania prowadzenia ksiąg metrykalnych, ani sporządzania wyciągów z nich, w języku polskim. Pogląd przeciwny, jakiemu dał wyraz A. Ajnenkiel w odnoszącej się do tego przyczynkowej uwadze²⁷, jest ewidentnym nieporozumieniem. W międzyministerialnej kore-

²⁵ Vide przypis 23.

²⁶ Zbiór wyroków NTA r. 1938, Nr 1565 A.

²⁷ A. Ajnenkiel napisał mianowicie: „Przedmiot nieustannego sporu stanowił język ksiąg i dokumentów metrykalnych. Zwyczaj przemawiał tu za stanowiskiem Kościoła, który używał w tych dokumentach języka ukraińskiego, przepisy także austriackie, za władzami państwowymi, które żądały wprowadzenia tu języka polskiego.” (*Historia Polski*. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. Pod redakcją Tadeusza Jędruszczyka. Tom IV 1918–1939, s. 310, Warszawa 1978). W rzeczywistości ani zwyczaj nie przemawiał za używaniem języka ukraińskiego, ani władze nie żądały zastąpienia go językiem polskim.

spondencji²⁸ i na międzyministerialnych konferencjach²⁹ był wprawdzie rozważany taki zamiar, bez przedsięwzięcia jednak w tym kierunku jakichkolwiek dalszych kroków.

Żenująca bezsilność państwa w omówionym konflikcie wynikała z jego organicznej wady, jaką była uprzewilejowana pozycja Kościoła rzymskokatolickiego. Prawnym wyrazem tej pozycji były art. 114 konstytucji oraz konkordat ze Stolicą Apostolską. W sferze stosunków faktycznych była nim potęga polityczna Kościoła. Jakkolwiek bowiem stroną konfliktu był mniejszościowy, grecko-ukraiński odłam Kościoła, przez jego łacińską większość bynajmniej nie popierany, to jednak właśnie dopiero wspomniana pozycja Kościoła i jego postawa wobec państwa, była w tym konflikcie osłoną i źródłem przewagi strony ukraińsko-ukraińskiej nad władzami państwowymi. Chodzi tu nie tylko o to, że w wyniku tej pozycji Kościoła sparaliżowana była możliwość represyjnego działania państwa w celu wyegzekwowania ustaw i wyroków. Skuteczność takich środków w konfliktach ze związkami wyznaniowymi zazwyczaj bywa wątpliwa, o ile nawet nie przynosi skutków odwrotnych od zamierzonych. Ważniejszą w tym przypadku była rozbieżność między postawą Kościoła a interesem państwa w kwestii takiego instytucjonalnego uregulowania problemu rejestracji stanu cywilnego w Polsce, który omówiony spór czyniłby zupełnie bezprzedmiotowym. 9 marca 1931 r. Komisja Kodyfikacyjna przyjęła projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, oparty na zasadzie pełnej sekularyzacji urzędów stanu cywilnego, zgodnie ze stanem rzeczy, istniejącym w przytłaczającej większości państw europejskich. Właśnie stan stosunków pomiędzy państwem a Kościołem sprawił, że projekt ten podzielił los projektu prawa małżeńskiego, przyjętego wcześniej przez tę komisję, to znaczy, że do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej pozostał projektem.

II. Kościół prawosławny

1. Kościół prawosławny w zaraniu Drugiej Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i ustabilizowaniu jej granic, wśród wyznań mniejszościowych nowo odbudowanego państwa Kościół prawosławny znalazł się

²⁸ List z 8 kwietnia 1935 r. ministra sprawiedliwości do ministra spraw wewnętrznych w sprawie języka urzędowego ksiąg metrykalnych. AAN, zesp. Min. WRiOP, sygn. 609.

²⁹ Na międzyministerialnej konferencji w MSW w dniu 16 listopada 1932 r. był omawiany opracowany przez MSW projekt ustawy *O uregulowaniu niektórych zagadnień w dziedzinie rejestracji akt stanu cywilnego*. Projekt przewidywał m.in. nałożenie na urzędy parafialne obowiązku prowadzenia ksiąg metrykalnych wyłącznie w języku państwowym. Przeciwko temu zgłosił zastrzeżenie ze stanowiska polityki wyznaniowej delegat Ministerstwa WRiOP radca Sawicki. Jego zdaniem wywołałoby to nie tylko gwałtowny sprzeciw episkopatu greckokatolickiego, ale mogłoby także napotkać na opozycję ze strony całego Kościoła rzymskokatolickiego, uznającego łacinę za urzędowy język kościelny. Jako wyjście kompromisowe radca Sawicki zaproponował przyjęcie zasady alternatywnej — prowadzenia na obszarze całego państwa ksiąg stanu cywilnego po polsku lub po łacinie, z czym nie zgodził się jednak delegat Ministerstwa Sprawiedliwości. Protokół konferencji — AAN, zesp. MSW, sygn. 1536.

na pierwszym miejscu pod względem liczby wyznawców³⁰. Przytłaczająca ich większość zamieszkiwała na obszarze byłego zaboru rosyjskiego. Spis roku 1921 wykazał 2.846 tys. prawosławnych, wśród których około 6% przypadało na Rosjan, Polaków i Czechów, cała zaś reszta na Ukraińców i Białorusinów³¹. Można by zatem powiedzieć, iż pod względem składu narodowościowego był to Kościół ukraińsko-białoruski. Wbrew temu jednak zachował on swój charakter z okresu zaborów i pod względem ustrojowym jak i narodowym pozostawał na wskroś rosyjski.

Rosyjski był jego episkopat oraz zdecydowana większość kleru. Swoją świadomością polityczną episkopat i kler prawosławny tkwiły głęboko w tradycjach carskiej Rosji, wiążąc swoje nadzieje na przyszłość z jej restauracją; przeciwstawiał się też zniesieniu swojej formalnej podległości patriarchatowi moskiewskiemu.

W sferze spraw językowych rosyjskość Kościoła wyrażała się w rosyjskiej wymowie języka cerkiewnosłowiańskiego w tekstach liturgicznych, w używaniu języka rosyjskiego w kazaniach i posługiwaniu się nim w administracji kościelnej oraz w kontaktach duchowieństwa z wiernymi. Język rosyjski był językiem katechizacji dzieci i językiem nauczania w szkołach duchownych, jak również językiem wszelkiego rodzaju wydawnictw kościelnych.

Duchowieństwo prawosławne — inaczej niż katolickie — nie przejawiało aspiracji politycznych. Zgodnie z tradycją prawosławia uznawało ono zwierzchnictwo władz państwowych, jednak — czemu w świetle tego, co zostało wcześniej napisane, trudno się dziwić — jego stosunek do tych władz opierał się na przeświadczeniu o ich obcości i tymczasowości. Natomiast w postawie władz państwowych wobec Kościoła widoczna była — skądinąd zrozumiała — nieufność. Władze państwowe, które chętnie widziałyby w nim instrument oddziaływujący na Ukraińców i Białorusinów w duchu ich zbliżenia do państwowości polskiej, musiały skonstatować, że nie tylko roli takiej on nie spełnia, lecz jest ponadto czynnikiem konserwującym rosyjskość na Kresach Wschodnich.

Opisany stan nie rokował zatem ułożenia wzajemnych stosunków w duchu lojalności i konstruktywnej współpracy. Mimo to rosyjska hierarchia Kościoła prawosławnego dostrzegała w państwie polskim nie tylko adwersarza, ale także i osłonę przeciwko potencjalnie groźniejszym przeciwnikom, jakich widziała w ruchach narodowych Białorusinów i Ukraińców, a zwłaszcza tych ostatnich. Anachronicznie zrusyfikowany Kościół prawosławny stał się zaporą dla aspiracji narodowych obu tych społeczności etnicznych. W przeciwieństwie

³⁰ Nie licząc unitów, których w 1921 r. było nieco więcej; natomiast spis 1931 r. wykazał już pewną przewagę liczebną prawosławnych nad unitami.

³¹ Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej rok 1925/26, tablice 4–5. Wypada dodać, iż spis 1931 r. wykazał 497,3 tys. prawosławnych o języku ojczystym polskim, co stanowiło 12,1% ludności prawosławnej. Wydają się jednak wiarygodne szacunki, według których polskojęzyczna rzesza prawosławnych nie przekraczała wówczas 150 tys. osób. Zmniejszyłoby to podane poprzednie 12,1% do 4%. Rosjan w Kościele prawosławnym było według wyników tego spisu 2,8%.

do carskiej Rosji państwo polskie uznawało odrębność narodową Białorusinów i Ukraińców. Ustrój polityczny Polski i jej międzynarodowe zobowiązania w dziedzinie praw mniejszości, dawały Białorusinom i Ukraińcom minimum warunków dla pogłębiania i rozszerzania ich narodowej tożsamości. Nieuchronną konsekwencją zatem było pojawienie się w przyszłości wśród laikatu i pewnej części duchowieństwa Kościoła prawosławnego nurtów, zmierzających do jego białorusenizacji i ukraińzacji, czego rosyjska hierarchia Kościoła wyraźnie się obawiała. Obecność języków ukraińskiego i białoruskiego w Kościele z każdym rokiem stawała się jednak coraz bardziej widoczna.

Już u progu Drugiej Rzeczypospolitej do Kościoła prawosławnego zaczął też wkraczać język polski, co — ze względu na jego charakter języka państwowego — mogło się wydawać naturalnym porządkiem rzeczy. Władze państwowe nie zamierzały jednak zadowolić się jego pozycją w Kościele, wynikającą tylko z tego właśnie charakteru. Pragnęły one widzieć w nim także jeden z żywych języków Kościoła i systematycznie zwiększały swoje starania o to.

W ten sposób Kościół prawosławny stał się terenem rywalizacji języków rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego i polskiego.

2. Sprawy językowe pod rządem „tymczasowych przepisów” z 1922 r. Pilna potrzeba chociażby doraźnego uporządkowania sytuacji Kościoła prawosławnego w powstałym przed trzema zaledwie laty państwie polskim, przy jednoczesnej niemożności osiągnięcia w tym przedmiocie kompromisu z najwyższą hierarchią tego Kościoła, skłoniła ministra WRiOP Antoniego Ponikowskiego do ogłoszenia w *Monitorze Polskim*³² swojego zarządzenia z dnia 30 stycznia 1922 r. o nazwie „Tymczasowe przepisy o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego w Polsce”. Można jako bezsporne przyjąć, że ogłoszony akt nie stanowił uregulowania stosunku państwa do Kościoła prawosławnego w trybie określonym w art. 115 ust. 2 konstytucji marcowej. Problematiczną pod względem jurydycznym mogła się nawet wydawać sama legalność tego aktu. Bez względu jednak na doktrynalne obiekcje zauważyć wypada, iż przez 16 lat stanowił on podstawę wzajemnych stosunków pomiędzy państwem a Kościołem prawosławnym.

Spośród kwestii, jakimi wspomniany akt się zajął, kilka dotyczyło spraw językowych Kościoła. W sumie można by je określić jako pierwszą, nieśmiałą raczej, próbę wprowadzenia języka polskiego do Kościoła prawosławnego.

I tak pkt. 7 „przepisów” wymagał od biskupów zobowiązania proboszczów parafii prawosławnych do prowadzenia akt stanu cywilnego w języku polskim. Równoległe z tekstem polskim mogły być wpisywane akta w języku używanym przez parafian. Wobec nieznamomości przez przeważającą część proboszczów języka polskiego można przyjąć, iż albo korzystali oni przy tego

³² Rok 1922 Nr 38.

rodzaju czynnościach z pomocy osób język ten znających, albo posługiwali się sporządzonym przez takie osoby schematem. Jeśli chodzi o „język używany przez parafian”, to wbrew stanowi faktycznemu po prostu pozostał nim rosyjski.

Punkt 8 postanawiał, iż wszyscy urzędujący prawosławni biskupi diecezjalni w stosunku do władz państwowych i samorządowych mogli posługiwać się wyłącznie językiem polskim, jako urzędowym. Po wejściu w życie z dniem 1 października 1924 r. ustawy językowej administracyjnej ustalenia tego punktu, na obszarze działania tej ustawy, można było co najwyżej uważać jako obowiązujące tylko w sprawach wynikających z stosunku publiczno-prawnego władz kościelnych do państwa oraz w pismach i podaniach kierowanych do centralnych władz i urzędów państwowych, do władz i urzędów wojskowych oraz zarządów kolei państwowych. W sprawach wynikających ze stosunków prywatno-prawnych Kościoła i jego wyznawców, biskupi diecezjalni, podobnie jak pozostali duchowni, mogli z mocy tej ustawy — jak przy innej okazji w rozdziale tym było już wspomniane — w stosunku do państwowych władz i urzędów administracyjnych I i II instancji oraz do władz samorządowych, używać odpowiedniego języka macierzystego. Fakt, iż oni sami nie byli ani Ukraińcami ani Białorusinami, nie stanowił przeszkody dla korzystania z ustawy, gdyż chodziło tu o nich jako o przedstawicieli osoby prawnej, której zbiorowość stanowili właśnie Ukraińcy bądź Białorusini. Rosyjscy władcykowie prawosławni jednak we wszelkich stosunkach z władzami i urzędami państwowymi woleli już z konieczności nadal używać języka polskiego, niż lekceważonego przez nich ukraińskiego czy białoruskiego. Pod względem faktycznym ustawa językowa administracyjna nie przyniosła więc w tym przypadku żadnej zmiany. Czy przyniosła ona jednak zmianę, jeśli chodzi o język porozumienia się z władzami państwowymi przez kler niższy, a zwłaszcza przez proboszczów? Przed próbą udzielenia odpowiedzi na to pytanie warto zauważyć, iż „Tymczasowe przepisy” kwestię tę pominęły, poprzestając pod tym względem na *wszystkich urzędujących prawosławnych biskupach diecezjalnych*. W części odnoszącej się do duchowieństwa prawosławnego na obszarze językowym ukraińskim, w rozumieniu ustaw językowych 1924 r., odpowiedź na dopiero co postawione pytanie można znaleźć w pochodzącej przypuszczalnie z 1926 r. notatce, opracowanej przez dr. Stepana Barana, działacza UNDO, późniejszego długoletniego posła na Sejm. Pisał on mianowicie: *... na Wołyniu i Polesiu, konsystorze prawosławne i przełożeni probostw i klsztorów mają prawo posługiwać się w korespondencji z cywilnymi państwowymi władzami I i II instancji i z władzami samorządowymi językiem ukraińskim. Niestety, z powodu większego lub mniejszego niewolnictwa prawosławnego duchowieństwa, jego narodowo słabego uświadczenia, jak również z powodu jego politycznej demoralizacji mało kto z tamtejszego prawosławnego duchowieństwa korzysta z praw językowych, pisząc do władz mało sobie znanym językiem polskim, albo posługując się nawet w korespondencji z władzami językiem rosyjskim, co ustawowo jest niedozwolone*³³.

³³ AAN, zesp. Min. WRiOP, sygn. 608.

W myśl punktu 11 „przepisów” język polski miał być obowiązkowo wykładany w seminariach duchownych.

Punkt 13 ustalił zasadę, że rozprawy publiczne w sprawach małżeńskich, prowadzonych w konsystorzach, na żądanie chociażby jednej ze stron, miały się odbywać w języku polskim. Dowody urzędowe mogły być wydawane przez konsystorze w języku polskim.

W punkcie 18 rząd zobowiązał się do czuwania nie tylko nad tym, aby nauka religii dla uczniów wyznania prawosławnego była w szkołach publicznych obowiązkowa, lecz również, aby jej wykład odbywał się w języku ojczystym uczniów.

To postanowienie zamykało regulację spraw językowych przez „Tymczasowe przepisy”.

Rosyjska hierarchia kościelna stosunkowo szybko zorientowała się o niezbędności — ze względów czysto taktycznych — dokonania pewnych ustępstw od wszechstronnej i nieomal niepodzielnej wyłączności języka rosyjskiego w Kościele. Dała temu wyraz w uchwałach szeregu synodów z pierwszych lat powojennych³⁴. W najważniejszej pod tym względem uchwale z 3 września 1924 r. zezwoliła m.in. na dopuszczenie do nabożeństwa — za zgodą właściwego biskupa diecezjalnego — języków ukraińskiego, białoruskiego, polskiego i czeskiego w tych parafiach, w których domagają się tego parafianie.

Ustępstwa hierarchii nie zadawały oponentów ze względu na zbyt wąski zakres, a jeszcze bardziej z powodu niewprowadzania ich w życie lub wprowadzania tylko częściowego. Sprzyjało to procesowi formowania się kół ukraińskich i białoruskich, mających na widoku ukrajinizację i białorutenizację Kościoła. Z upływem lat przybierały one na sile, a w przypadku Ukraińców wzrosły z czasem do rozmiaru znacznego, dobrze zorganizowanego ruchu, ze sprecyzowanym programem³⁵. Głównym terenem jego działania stał się Wołyń.

Ukraińcy wysuwali postulat soborowości, umożliwiający wprowadzenie obieralności księży i władz duchownych. Miało to — według nich — przynieść z jednej strony na ich korzyść zmianę oblicza narodowościowego duchowieństwa Kościoła i kierowniczych kół laikatu, z drugiej zaś strony wzmocnić pozycję Kościoła wobec państwa. Spośród licznych ich postulatów ze sfery spraw językowych wymienić wypada zwłaszcza żądanie rzeczywistego zastąpienia w Kościele — na terenach zamieszkałych przez Ukraińców — rosyjskiej wymowy języka cerkiewnośłowiańskiego w tekstach liturgicznych wymową ukraińską, wprowadzenia języka ukraińskiego do kazań i katechizacji oraz dopuszczenia tego języka do administracji kościelnej.

Ruch białoruski — a ściślej mówiąc białorutenizacyjny — w Kościele, będąc anemicznym raczej w porównaniu z ruchem ukraińskim, pozostawał

³⁵ Początek i rozwój ruchu ukraińskiego w Kościele prawosławnym są opisane w rozdziale V książki Mirosławy Papierzyńskiej-Turek p.t. *Miedzy tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*. Warszawa 1989.

jednak widocznym, sporadycznie odnoszącym nawet pewne sukcesy, żeby wymienić wymuszenie w 1935 r. na prawosławnym arcybiskupie wileńskim Teodozjuszu przestrzegania przewidzianego w pkt. 18 „Tymczasowych przepisów” obowiązku nauczania religii w języku ojczystym uczniów, w danym przypadku w białoruskim³⁶.

Konflikt językowy w Kościele prawosławnym trwał nieprzerwanie do upadku państwa polskiego w 1939 r. Perspektywicznie ujmując, jego strona rosyjska, dysponująca rozległymi stosunkami w światowym prawosławiu, lecz w kraju pozbawiona szerszego zaplecza, w warunkach państwowości polskiej mogłaby tylko go przegrać, nawet przy popieraniu jej przez władze państwowe. Jedyną stroną konfliktu mającą szansę na osiągnięcie zamierzonego celu, w niewydłużonym na dziesięciolecie czasie, byli Ukraińcy. Narodowa i językowa indolencja Białorusinów szansę taką dla nich czyniła raczej odległą. Ze względu na nikły w rzeczywistości odsetek Polaków wyznania prawosławnego niewielkie były szanse języka polskiego na osiągnięcie poważnej pozycji w Kościele, oczywiście w znaczeniu języka żywego. Działania na rzecz takiego charakteru języka polskiego, słuszne, ilekroć miały na celu zabezpieczenie praw należnych polskiej społeczności prawosławnej, były chybione, gdy miały służyć jako instrument polonizacji Kościoła. A właśnie na to było namierzone forsowanie języka polskiego do kazań i nabożeństw, zintensyfikowane zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych, głównie z inicjatywy kół wojskowych i zorganizowanego z inspiracji władz państwowych ruchu prawosławnych Polaków. Pod względem absorpcji języka polskiego przez Kościół, przynosiło to jedynie sztucznie wyolbrzymiony rezonans; w miąsz prawosławia język polski nie przenikał. Tylko jako czynnik wzmagający konflikt językowy w Kościele dawało to liczące się rezultaty.

3. Postanowienia językowe dekretu z 1938 r. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego³⁷ zakończył okres tymczasowości w położeniu prawnym tego Kościoła w Drugiej Rzeczypospolitej. Jego przepisy językowe były jeszcze mniej liczne od przepisów zawartych w „Tymczasowych przepisach”, ale tym razem dotyczyły wyłącznie kwestii węzłowych. Uboczne kwestie zostały uregulowane postanowieniami statutu wewnętrznego Kościoła, uznanego przez władze państwowe rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1938 r.³⁸. Obu tymi aktami pozycja języka polskiego w Kościele została pod względem prawnym wydatnie wzmocniona w porównaniu z „Tymczasowymi przepisami”.

³⁶ „Sprawy Narodowościowe”, rok 1935 Nr 5.

³⁷ Dz.U. Nr 88, poz. 597.

³⁸ Dz.U. Nr 103, poz. 679.

Art. 7 dekretu przyznawał językowi polskiemu w Kościele rangę języka urzędowego. W stosunku do osób i instytucji, zwracających się do władz i urzędów kościelnych w innym języku, władze te i urzędy mogły się posługiwać językiem petenta.

W treści art. 75 słowo „język” w ogóle nie zostało użyte. W rzeczywistości dotyczył on ważnej kwestii językowej, jaką był język akt stanu cywilnego. Stanowiąc m.in., iż proboszczowie Kościoła prowadzą akta stanu cywilnego stosownie do obowiązujących przepisów państwowych i podlegają w tym zakresie nadzorowi i zarządzeniom władz państwowych, zabezpieczał te władze przed ewentualną niesubordynacją ze strony władz kościelnych w kwestii języka rejestracji stanu cywilnego. Bliżej tą kwestią zajął się statut parafialny Kościoła, będący załącznikiem do § 65 statutu wewnętrznego. W jego § 26 stwierdzone zostało jednoznacznie, iż proboszcz prowadzi w języku polskim akta stanu cywilnego, a także sporządza corocznie wykaz poborowych dla przedstawienia władzom państwowym.

W myśl art. 78 dekretu organ urzędowy Kościoła „Wiadomości Metropolii Prawosławnej” oraz organy jego poszczególnych diecezji miały być wydawane w języku polskim.

Zgodnie z art. 79 władze i instytucje Kościoła miały używać własnych pieczęci z godłem kościelnym i napisem w języku polskim. Pieczęci z godłem państwowym miały używać konsystorze w zakresie wydawania aktów metrykalnych i sądownictwa, oraz duchowni sprawujący funkcje urzędników stanu cywilnego.

Szereg dalszych kwestii językowych uregulował statut wewnętrzny Kościoła.

W myśl jego postanowień językiem urzędowym soboru był język polski, ale przemówienia, wyjaśnienia, sprostowania itd. mogły być także wygłaszane i składane w językach używanych przez ludność prawosławną w Polsce. W języku polskim natomiast miał być spisywany protokół z każdego posiedzenia soboru. Po polsku miały też być spisywane protokoły z zebrań posiedzeń diecezjalnych i ich komisji, włącznie z diecezjalną komisją rewizyjną. Statut nakazywał sporządzanie protokołu z każdego posiedzenia rady parafialnej, nie wymieniając jednak języka polskiego jako obowiązkowego. Można zatem przyjąć, iż dla tej czynności dozwolony był także inny język, używany przez ludność prawosławną w Polsce.

Funkcjonowanie omówionych postanowień w życiu trudno poddać rzeczowej ocenie, ze względu na krótki okres obowiązywania w Drugiej Rzeczypospolitej obydwóch aktów, w których były one zawarte; na pierwszy z nich przypadało 9, na drugi 8 miesięcy czasu.

Wypada wreszcie wyjaśnić, iż przyjęcie w tych uwagach ze względów formalnych cezur 1922 i 1938 r. nie oznacza traktowania ich jako adekwatnych dla dziejów Kościoła prawosławnego w Polsce okresu 1918–1939, zwłaszcza w aspekcie polityki państwa wobec tego Kościoła.

III. Wschodni Kościół Staroobrzędowy nie posiadający hierarchii duchownej.

Polscy staroobrzędowcy swój rodowód wywodzili z grupy wyznaniowej, powstałej w Rosji w drugiej połowie XVII wieku, w wyniku rozłamu w rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Do Polski przybyli w poszukiwaniu schronienia przed prześladowaniami ze strony caratu i Cerkwi rosyjskiej. W okresie międzywojennym na stan organizacyjny tego Kościoła składały się 52 gminy wyznaniowe w województwach wileńskim, nowogródzkim i białostockim³⁹. Był to zatem Kościół o niewielkiej liczbie wyznawców. Władze państwowe odnosiły się do niego życzliwie, widząc w nim pewną przeciwwagę dla Kościoła prawosławnego. Przejawem tej życzliwości było m.in. użycie w formularzach i drukach spisu ludności 1931 r. języka rosyjskiego, na obszarach zamieszkałych właśnie przez staroobrzędowców, przy pełnym pominięciu go na wszystkich innych terenach państwa. Zasluguje jeszcze bardziej na uwagę szybkie jak na warunki Drugiej Rzeczypospolitej uregulowanie sytuacji prawnej tego Kościoła, co zostało dokonane rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 maja 1928 r.⁴⁰.

W myśl art. 17 powołanego rozporządzenia nauczanie religii staroobrzędowej w szkołach państwowych mogło się odbywać w języku liturgicznym oraz w języku ojczystym.

Art. 19 nakładał na władze i urzędy staroobrzędowe obowiązek posługiwania się językiem polskim, jako urzędowym w stosunkach z władzami i urzędami państwowymi, samorządowymi oraz osobami lub instytucjami zwracającymi się do nich w języku polskim. W języku polskim miały też być wystawiane pisma i świadectwa mające znaczenie dla władz państwowych, oraz mające być przedstawiane władzom i urzędom. Do tego rodzaju pism i świadectw należały niewątpliwie świadectwa stanu cywilnego, stąd też nie zostały one oddzielnie wymienione. W odnoszących się do kwestii rejestracji stanu cywilnego przepisach art. 12 i 21 rozporządzenia postanowiono natomiast, że wyznaczanie duchownych jako prowadzących księgi stanu cywilnego, należy do właściwego wojewody w porozumieniu z Naczelną Radą Staroobrzędowców, oraz że duchowni ci mogli otrzymywać ze Skarbu Państwa stosowne wynagrodzenie.

IV. Kościół ewangelicko-augsburski

Wyniki spisu 1931 r. wykazały 424 tys. osób, jako ogólną liczbę jego wyznawców; 289 tys. (ok. 70%) z nich przypadało na grupę niemieckojęzycz-

³⁹ K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej*. Warszawa–Poznań 1988, s. 199.

⁴⁰ Dz.U. Nr 38, poz. 363.

ną, 131 tys. (ok. 30%) na grupę polskojęzyczną⁴¹. Przeważająca część wyznawców Kościoła zamieszkiwała w byłym Królestwie Kongresowym, mniejsze ich ilości w innych częściach kraju, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim i w województwach wschodnich. Byt prawny Kościoła w byłej Kongresówce opierał się na ustawie z 1849 r. dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskim⁴². Rozszerzenie w niepodległej Polsce zasięgu terytorialnego Kościoła poza obszar byłej Kongresówki znalazło prawne odbicie w przepisach ustawy z 27 kwietnia 1922 r.⁴³.

Między polskim a niemieckim odłamek Kościoła trwał permanentny konflikt, stwarzający groźbę rozłamu na oddzielną część polską i niemiecką, lub możliwość secesji Niemców z Kościoła i przyłączenie się ich do z gruntu niemieckiego ewangelickiego Kościoła unijnego w Wielkopolsce i na Pomorzu. Konflikt ten nie ominął oczywiście spraw językowych, jednak — co warto zauważyć — dotyczył on sfery wewnątrzkościelnej, nie osiągając zresztą w niej takiego natężenia, jak miało to miejsce w Kościele prawosławnym. W kontaktach z władzami państwowymi nie przybrał on w ogóle ostrego charakteru.

Uregulowanie spraw językowych Kościoła przez polskiego ustawodawcę nastąpiło w akcie określającym stosunek państwa do tego Kościoła, to znaczy w dekreście prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r.⁴⁴

Z mocy art. 37 dekretu językiem urzędowania władz i urzędów kościelnych był język państwowy czyli polski. W stosunku do osób i instytucji, zwracających się do władz i urzędów kościelnych w języku niepaństwowym — w praktyce chodziło tu o język niemiecki — władze te i urzędy mogły się posługiwać językiem petenta. Jak słusznie zauważył Jakub Sawicki⁴⁵, przepis ten obejmował tylko władze i urzędy kościelne, nie dotyczył więc należących do Kościoła ewangelicko-augsburskiego i jego osób prawnych *zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych*, w których obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych mieli — w myśl art. 110 Konstytucji marcowej — prawo używania swobodnie swojej mowy.

Obowiązek prowadzenia przez proboszczów ewangelicko-augsburskich rejestracji stanu cywilnego w języku polskim wynikał pośrednio z omówionego właśnie art. 37 dekretu. Był on ponadto wzmocniony postanowieniami art. 36, głoszącymi, iż proboszczowie prowadzą księgi stanu cywilnego stosownie do obowiązujących przepisów państwowych i w tym zakresie podlegają nadzorowi i zarządzeniom właściwych władz państwowych.

⁴¹ Statystyka Polski. Seria C. Drugi Powszechny Spis Ludności z 9 grudnia 1931 r. Zeszyt 94 a. Tablica 10. Warszawa 1938.

⁴² Dziennik Praw Królestwa Polskiego tom 42, s. 10–237.

⁴³ Dz.U. Nr 32, poz. 257.

⁴⁴ Dz.U. Nr 99, poz. 613.

⁴⁵ J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*. Warszawa 1937, s. 248.

Art. 38 zastrzegał, iż pieczęcie Kościoła z jego godłami winny były mieć napisy w języku państwowym. Tylko w stosunkach wewnątrzkościelnych mogły być także używane inne, z dawnych czasów pochodzące pieczęcie. Konsystorze w zakresie sądownictwa małżeńskiego, oraz duchowni, sprawujący funkcje urzędników stanu cywilnego, używali pieczęci z godłem państwowym.

Zgodnie z art. 40 urzędowy organ Kościoła „Dziennik Urzędowy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej” był wydawany obowiązkowo w języku państwowym. W dodatku do niego mogły być zamieszczane urzędowe przekłady zarządzeń i enuncjacji władz kościelnych.

Postanowienie doniosłego znaczenia z omawianej dziedziny znalazło się w Zasadniczym Prawie Wewnętrznym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zatwierdzonym rozporządzeniem Rady Ministrów z 17 grudnia 1936 r.⁴⁶ § 14 pkt 1 „Prawa” głosił mianowicie, że *mniejszości językowej zapewnia się religijną obsługę w języku macierzystym*. W myśl pkt. 2 tego samego paragrafu w parafiach pod względem językowym mieszanych, mógł konsystorz — po wysłuchaniu opinii właściwej rady kościelnej — zezwolić mniejszości językowej na powołanie dla siebie w danej parafii oddzielnego duchownego.

V. Kościół ewangelicko-unijny

Kościół ewangelicko-unijny w Wielkopolsce i na Pomorzu do 1918 r. stanowił prowincję Ewangelickiego Kościoła Unii Staropruskiej, którego władza zwierzchnia — Naczelna Rada Kościelna — rezydowała w Berlinie. Siedzibą konsystorza prowincji był Poznań. Lekceważąc fakt powstania niepodległego państwa polskiego, konsystorz poznański uznawał nadal zwierzchnictwo nad sobą berlińskiej Naczelnej Rady Kościelnej. W celu likwidacji tego stanu rzeczy minister byłej Dzielnicy Pruskiej w rozporządzeniu z dnia 3 lipca 1920 r.⁴⁷ postanowił, że wszystkie sprawy Kościoła ewangelicko-unijnego na obszarze byłego zaboru pruskiego, pozostające dotąd w kompetencji wspomnianej Naczelnej Rady Kościelnej, przechodzą w zakres kompetencji konsystorza tego Kościoła w Poznaniu, uprawnienia zaś dawnego państwa pruskiego zostają przeniesione na administrację polską. Na tym tle doszło do przewlekłego sporu, który został nawet przeniesiony na arenę międzynarodową. W kilka lat później przedsięwzięta została próba ustawowego ustalenia stosunku państwa do tego Kościoła, a będące ważnym krokiem na drodze ku temu rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o zwołaniu Synodu Nadzwyczajnego Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Polsce zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw⁴⁸. Zebrany synod podtrzymał

⁴⁶ Dz.U. Nr 94, poz. 659.

⁴⁷ Dziennik Urzędowy Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej Nr 35, poz. 327.

⁴⁸ Nr 30, poz. 278.

jednak wcześniejsze stanowisko konsystorza w kwestii łączności z Kościołem pruskim, co spowodowało fiasko przedsięwzięcia, a żadne nowe działania pod tym względem do 1939 r. nie zostały już podjęte.

Według wyników spisu z 1931 r. liczba wyznawców Kościoła wynosiła 270 tys. osób; 85% wyznawców jako język ojczysty zadeklarowało niemiecki, pozostałe 15% polski⁴⁹. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że odsetek przypadający na wyznawców o języku ojczystym polskim był w rzeczywistości znacznie niższy. Postawę większości duchowieństwa i wyznawców Kościoła znamionował duch niemieckiego nacjonalizmu i obcości wobec państwa polskiego.

W życiu wewnętrznym Kościoła dominował wszechwładnie język niemiecki. Był on językiem nabożeństw, kazań, kontaktów duchowieństwa z wiernymi, katechizacji, nauczania w szkołach duchownych, wydawnictw kościelnych oraz całej administracji kościelnej.

W kontaktach z władzami i urzędami państwowymi i samorządowymi Kościół obowiązany był posługiwać się językiem polskim, jako urzędowym, w myśl rozporządzenia ministra byłej Dzielnicz Pruskiej z 10 marca 1920 r.⁵⁰. Niewątpliwie w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości miały miejsce dość częste odstępstwa od tego, a to z jednej strony, ze względu na początkowo dość rozpowszechnione używanie w administracji państwowej i samorządowej języka niemieckiego, z drugiej natomiast strony z uwagi na zupełną niemal nieznaną jomość języka polskiego przez duchowieństwo i administrację Kościoła.

W sądownictwie, prokuraturze i notariacie Kościołowi — podobnie jak jego wyznawcom o języku ojczystym niemieckim — przysługiwały uprawnienia posługiwania się językiem niemieckim, w zakresie ustalonym przez odnośne ustawy językowe z 1923 i 1925 r.⁵¹.

VI. Żydowski Związek Religijny (gminy wyznaniowe żydowskie)

1. **Stan z okresu zaborów.** W nielicznych gminach żydowskich na obszarze zaboru pruskiego dominował — z wyłączeniem oczywiście liturgii — język niemiecki. W niepodległej Polsce, w miarę upływu czasu, język ten był wypierany przez język żydowski i polski. Ten ostatni został też szybko wyłącznym językiem w kontaktach z władzami państwowymi.

W zaborze austriackim językiem pisemnego wewnętrznego i zewnętrznego urzędowania gmin żydowskich był język niemiecki lub — w zakresie nieco węższym — polski. W porozumiewaniu się ustnym, zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym był odpowiednio język niemiecki, żydowski lub polski. W nie-

⁴⁹ Źródło jak w przypisie 41.

⁵⁰ Jak w przypisie 47 — Nr 18, poz. 171.

⁵¹ Dz.U. r. 1923 Nr 38, poz. 250 i z r. 1925 Nr 32, poz. 226.

podległej Polsce językiem zarówno ustnego, jak i pisemnego komunikowania się gmin żydowskich z władzami państwowymi lub samorządowymi stał się natychmiast i wyłącznie język polski. Pozostałością dawnej pod tym względem pozycji języka niemieckiego stały się tylko używane nadal przez gminy pisma, formularze i koperty z niemieckimi napisami i stemplami. Zostało to im zresztą zabronione okólnikiem Namiestnictwa we Lwowie z 24 maja 1920 r.⁵² Tylko przejściowo, ze względów oszczędnościowych, pozwolono gminom w Galicji używania dotychczasowych druków — aż do ich wyczerpania się — i to pod warunkiem przekreślenia lub przestemplowania tekstu w języku niemieckim.

Na ziemiach zaboru rosyjskiego, położonych na wschód od Kongresówki, o języku gmin wyznaniowych żydowskich mówić nie można, gdyż gminy takie tam nie istniały. Można przyjąć, iż nieliczne tamtejsze żydowskie instytucje o charakterze wyznaniowym, jak np. bractwa pogrzebowe, w kontaktach wewnętrznych posługiwały się językiem żydowskim lub rosyjskim, a przy czynnościach o charakterze liturgicznym — hebrajskim. Oczywistym jest, że w porozumiewaniu się z rosyjskimi władzami i instytucjami państwowymi w rachubę wchodził wyłącznie język rosyjski.

Zgoła odmiennie przedstawiał się natomiast stan w drugiej części zaboru rosyjskiego, a mianowicie w Kongresówce. Do czasu ustąpienia Rosjan i tu wprawdzie nie było typowego żydowskiego samorządu wyznaniowego w postaci gmin. Nie przeszkodziło to jednak funkcjonowaniu na wysokim poziomie różnorodnych organizacji wyznania mojżeszowego. Wypada podkreślić, iż w licznych miejscowych żydowskich instytucjach wyznaniowych z dozorami bóżniczymi na czele, językiem urzędowym był polski⁵³.

W utworzonym po wyparciu z Kongresówki Rosjan Generał-Gubernatorstwie Warszawskim, stanowiącym obszar okupacji niemieckiej i w Generał-Gubernatorstwie Lubelskim, stanowiącym obszar okupacji austriackiej, zaplanował w sprawie żydowskiej nowy stan faktyczny i prawny.

W pierwszym z nich zostało wydane szczegółowe rozporządzenie⁵⁴, będące podstawą powoływania gmin wyznaniowych żydowskich. W kwestii językowej rozporządzenie to ograniczyło się do wprowadzenia postanowieniem § 49 wymogu znajomości w piśmie i słowie przez rabina, nie tylko języka żydowskiego, lecz również polskiego.

Władze okupacji austriackiej powstrzymały się od jakiegokolwiek działalności prawodawczej w tym przedmiocie. Jednakże i tu — na polecenie okupacyjnych komend wojskowych — dochodziło do powstawania gmin, w drodze przekształcania na nie dotychczasowych dozorów bóżniczych. Ustalane w toku tego przekształcania statuty lub regulaminy z reguły precyzowały zakres do-

⁵² Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP Nr 23, poz. 160.

⁵³ A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1983, str. 232. Nie dotyczyło to oczywiście kontaktów z rosyjskimi władzami i urzędami.

⁵⁴ Dziennik Rozporządzeń dla Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Rok 1926 Nr 53, poz. 184.

puszczalności odpowiedniego języka. I tak regulamin Gminy Żydowskiej w Kielcach⁵⁵, zorganizowanej z nakazu CK Komendy Obwodowej w tym mieście postanawiał, że językiem urzędowym Gminy jest polski. W tym języku miała być prowadzona biurowość Gminy oraz obrady zarządu zarówno w całości jak i w poszczególnych sekcjach. Petentom dozwolono posługiwanie się językiem żydowskim, ale tylko w słowie. Ogłoszenia i odezwy Gminy do miejscowych Żydów miały być drukowane dwujęzycznie: po polsku i po żydowsku.

2. Przepisy polskie. Polskie przepisy o gminach wyznaniowych żydowskich sprawy językowe traktowały raczej marginalnie.

W przepisach podstawowych, na które początkowo składał się dekret z 7 lutego 1919 r. Naczelnika Państwa w przedmiocie zmian w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich⁵⁶ z późniejszymi zmianami, a następnie rozporządzenie z 14 października 1927 r. prezydenta Rzeczypospolitej o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich⁵⁷ z późniejszymi zmianami, znalazły się tylko postanowienia określające wymogi pod względem znajomości języków przez rabinów. Były one niekonsekwentne. Dekret Naczelnika Państwa wymagał od rabina znajomości w piśmie i słowie języka hebrajskiego i polskiego. Rozporządzenie prezydenta poprzestało na znajomości w piśmie i słowie języka polskiego.

Obydwa powołane akty pominęły więc zupełnie kwestię języka urzędowego gmin, w tym także języka prowadzenia obrad organów gmin. Na tle tej próżni doszło do ostrego zatargu pomiędzy Gminą Wyznaniową Żydowską w Warszawie a Ministerstwem WRiOP, na którego czele stał wówczas Bolesław Miklaszewski.

Gdy mianowicie w pierwszych dniach lipca 1924 r. na inauguracyjnym posiedzeniu nowo wybranej Rady Pełnomocników miało nastąpić ukonstytuowanie się Rady Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, delegat państwowej władzy nadzorczej, stosownie do wcześniejszego reskryptu ministra Miklaszewskiego, nie pozwolił na zagajenie obrad w języku żydowskim i hebrajskim, nowo wybrani pełnomocnicy nie zgodzili się na użycie języka polskiego.

Dało to początek przewlekłemu sporowi, który przeniósł się poza Warszawę i któremu towarzyszyła gromka kampania prasy żydowskiej oraz interpelacje Koła Żydowskiego w Sejmie.

Wskutek nieustępliwości stron konflikt przeciągał się. 15 lipca 1925 r. Rada Ministrów zleciła ministrowi WRiOP przygotowanie projektu ustawy o używaniu języka hebrajskiego i żydowskiego w obradach organów gmin wyznaniowych żydowskich⁵⁸ — do czego jednak w ogóle nie doszło.

⁵⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach. Zespół akt miasta Kielce z lat 1803–1950, sygn. 1546.

⁵⁶ Dziennik Praw Nr 14, poz. 175.

⁵⁷ Dz.U. r. 1928, Nr 52, poz. 500.

⁵⁸ AAN. Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP, tom XXX (karta 132 i nast.) Mikrofilm sygn. 20074.

Ostatecznie konflikt zakończono kompromisem. Właściwa państwowa władza nadzorcza, działając w myśl dyrektywy ministra WRiOP, którym był już wtedy Stanisław Grabski, zwołała na inauguracyjne posiedzenie w dniu 1 lutego 1926 r. wybraną w 1924 r. Radę Pełnomocników. Tym razem zgodzono się na dopuszczenie do obrad języka hebrajskiego i żydowskiego, z zastrzeżeniem, że protokół zostanie sporządzony w języku polskim⁵⁹. Przez to osobliwe interregnum w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie przez ponad półtora roku urzędował stary zarząd.

Kwestie językowe przy czynnościach pisemnych, związanych z wyborami organów gmin, rozstrzygały przed mającymi się odbyć takimi wyborami, wydawane każdorazowo przez ministra WRiOP regulaminy wyborcze. I tak regulamin z 24 października 1930 r.⁶⁰ postanawiał w § 82, iż spisy wyborców, listy głosowania, kartki wyborcze, protokoły, wszelkie obwieszczenia, pisma i zapiski w sprawach wyborczych musiały być sporządzone w języku polskim. Uznaniu komisji wyborczej lub reklamacyjnej pozostawiono ewentualne tłumaczenia w języku żydowskim.

Analogiczne postanowienia zawierał wydany w tym samym dniu przez ministra WRiOP regulamin wyborczy dla wyborów rabinów i podrabinów w gminach wyznaniowych żydowskich⁶¹.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 r. o gminach wyznaniowych żydowskich pominęło kwestię prowadzenia akt stanu cywilnego ludności żydowskiej. Tym samym zostały zachowane dotychczasowe przepisy, w myśl których rabin nie był urzędnikiem stanu cywilnego i nie miał prawa wystawiania akt urodzin, zaślubin czy zgonów. Prowadzone przez rabina rabiniczne księgi przedmetrykalne, służące do wystawiania przez niego prowizorycznych akt stanu cywilnego, winny były być prowadzone w języku polskim. Dopuszczalnym jednak było umieszczenie w nich obok tekstu polskiego także jego dosłownego przekładu żydowskiego⁶².

VII. Karański Związek Religijny

W chwili unormowania przez państwo polskie swojego stosunku do Karańskiego Związku Wyznaniowego — co nastąpiło ustawą z 21 kwietnia 1936 r.⁶³ — Związek ten składał się z 4 gmin. Trzy spośród nich przypadły na były zabór rosyjski (Wilno, Troki i Łuck), jedna na były zabór austriacki (Halicz). Gminy te zrzeszały łącznie ok. 1500 wiernych⁶⁴.

⁵⁹ R. Sakowska, *Z dziejów gminy żydowskiej w Warszawie*. „Warszawa Drugiej Rzeczypospolitej” Rok 1972. Zeszyt 4.

⁶⁰ Dz.U. Nr 75, poz. 592.

⁶¹ Tamże poz. 593.

⁶² Rzewski i Litwin, *Rejestracja stanu cywilnego*, s. 433.

⁶³ Dz.U. Nr 30, poz. 241.

⁶⁴ J. Sawicki, *Studia...* s. 198.

W myśl ustawy władze i urzędy duchowne Związku miały posługiwać się językiem polskim, jako urzędowym, w stosunkach z władzami i urzędami państwowymi i samorządowymi oraz z osobami i instytucjami zwracającymi się do nich w języku polskim. Język polski był językiem urzędowym ksiąg stanu cywilnego. Wszelkie zapisy w tych księgach winny były być dokonywane w języku polskim. Również po polsku miały być sporządzane odpisy, wyciągi, zaświadczenia i wykazy, wystawiane na podstawie ksiąg stanu cywilnego. Od kandydatów na stanowisko zwierzchnika Związku (*hachana*), zwierzchnika gminy wyznaniowej (*hazzana*) i jego zastępcy (*szamasza*) wymagana była znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Hachanowi służyło prawo posiadania godła państwowego w jego pieczęci. Pieczęć zawierała napis obwodowy z określeniem władzy duchownej w języku polskim. Hazzanowie używali pieczęci z godłem i napisem obwodowym zawierającym wyraz „Hazzan”, oraz nazwę karaïmskiej gminy wyznaniowej w języku polskim.

VIII. Muzułmański Związek Religijny

Unormowanie przez państwo polskie stosunku do tego Związku nastąpiło ustawą z tego samego dnia i ogłoszoną obok siebie w tym samym Dzienniku Ustaw, co ustawa dotycząca karaïmów. Są to zatem — jak je określił Sawicki⁶⁵ — ustawy bliźniacze. Pod względem liczby wyznawców i gmin wyznaniowych muzułmanie przewyższali karaïmów, należąc jednak do grupy najmniejszych związków religijnych w Drugiej Rzeczypospolitej. Liczba wyznawców wynosiła ok. 5000 osób, liczba gmin — 19. Gminy znajdowały się w województwie wileńskim, nowogródzkim, białostockim, oraz w Warszawie (1 gmina)⁶⁶.

Postanowienia ustawy dotyczące charakteru języka polskiego jako języka urzędowego Związku i języka ksiąg i dokumentów stanu cywilnego były takie same, jak w ustawie odnoszącej się do karaïmów. Inaczej niż w tej ostatniej ustawie pominięte zostało wymaganie znajomości języka polskiego przez kandydatów na urząd zwierzchnika Związku (*mufti*), zwierzchnika gminy wyznaniowej (*imam*) oraz jego zastępcy (*muezzin*). Ustawodawca uznał to jako zbędne, wobec tego, że językiem ojczystym wyznawców Związku był właśnie język polski. Mufti — inaczej niż karaïmski hachan — używał pieczęci nie z godłem państwowym, lecz wyznaniowym. Napis obwodowy pieczęci zawierał nazwę władzy w języku arabskim, jako liturgicznym, oraz w polskim. Imamowie używali pieczęci również z godłem wyznaniowym i napisem obwodowym, zawierającym wyraz „imam” oraz nazwę w języku polskim muzułmańskiej gminy wyznaniowej.

⁶⁵ Tamże s. 200.

⁶⁶ K. Krasowski, *Związki wyznaniowe ...* s. 196–197.

L'ADMISSIBILITÉ DES LANGUES PROPRES DES MINORITÉS RELIGIEUSES SOUS LA DEUXIÈME RÉPUBLIQUE DE POLOGNE

Résumé

Traditionnellement en Pologne c'est l'Eglise catholique qui groupe la plupart des Polonais. Sous la Deuxième République de Pologne (1918–1939) selon leur documents de naissance presque tous les Polonais étaient catholiques. La Constitution de 1921 prévoyait pour la religion catholique une place „principale parmi les confessions égales devant la loi”. Les minorités religieuses — y comptant plus de 3 millions des croyants de l'église catholique de rite grec — constituaient quand même presque un tiers de la population, c'est — à dire plus de 10 millions d'habitants.

Parce que presque tous les Polonais, sinon en pratique — du moins formellement, appartenaient à l'Eglise catholique, il en va de soi que membres d'autres confessions différaient aussi par leur origine nationale, et — par conséquent — par leur langue maternelle. Mais la langue polonaise jouissait du rang de la langue officielle, ce qui posait à l'ordre du jour une question litigieuse de reconnaissance de ce rang par les minorités religieuses d'une part et, d'autre part, de l'admissibilité des langues propres des organisations religieuses minoritaires dans les contacts avec les autorités et les offices d'Etat, dans l'administration interne de communes religieuses, dans l'enseignement de la religion dans les écoles publiques, dans les sermons, les éditions et les publications, surtout dans les organes officielles des communautés, aussi sur leurs sceaux.

Or, parmi les 10 millions de citoyens qui appartenaient aux minorités religieuses, on peut mentionner 3 grandes confessions, chacune comptant plus de 3 millions de croyants.

La première d'entre elles est l'église catholique de rite grec. Quoiqu'elle — comme l'église romaine et l'église arménienne — constituait un parti intégral de l'Eglise catholique, elle était dans la Pologne d'entre-deux-guerres toujours considérée comme une minorité, d'abord à cause de la nationalité de ses croyants qui était ukrainienne, et ensuite à cause de son antagonisme envers l'Etat. Cet antagonisme se faisait visible aussi dans la matière de langue. Jusqu'à la fin de l'existence de l'Etat polonais l'Eglise uniate (non utilisé couramment) refusait à rédiger les actes de naissance, de mariage etc. en une langue autre que ukrainienne, ce qui les autorités d'Etat n'ont jamais accepté.

Il faut souligner, que dans la Pologne d'entre-deux-guerres-sauf pour le territoire appartenant avant 1918 à l'Etat prussien — le service public chargé de dresser les actes constatant l'état civil n'existait pas et les registres étaient dans la gestion des communautés religieuses. Ceci veut dire que les documents religieux jouissaient de la valeur des documents publics.

L'Eglise orthodoxe (russe) comme ses confesseurs de différents groupes nationaux car les langues maternelles de ses croyants étaient l'ukrainien, le biélorusse, le russe, le polonais et le tchèque. Les Ukrainiens et les Biélorusses dominaient de loin, mais c'était la langue russe qui dominait dans la vie de cette Eglise, dans son administration, sa catéchisation etc. Peu à peu, le rôle de la langue russe diminuait pour être remplacé par les langues ukrainienne et, partiellement, polonaise. Cette dernière était fortement appuyée par les autorités.

La dernière parmi les minorités de plus de 3 millions de fidèles, c'était la minorité mosaïque c'est-à-dire les juifs. Le yiddish, la langue la plus répandue parmi les Juifs de l'Europe centrale, occupait le premier rang dans leurs communes. La langue polonaise y était aussi présente. Mais on commençait à y introduire également l'hébreu, la langue qui jusque là n'était présente que les livres sacrés et dans la liturgie de synagogue.

En outre l'auteur décrit le problème des langues dans les Eglises: protestante d'Augsburg, protestante-uniate, orthodoxe de rite ancien et dans les communautés non chrétiennes, telles que karaïmes et musulmans. A l'exception de l'Eglise protestante-uniate, la situation juridique de toutes ces églises et communautés religieuses était réglée par les actes législatifs émanants de l'Etat Polonais d'entre-deux-guerres, Etat dit aussi la Deuxième République de Pologne.

